Nr. 5.



Dodatek Zuchowy dla prenumeratorów „Skauta"



DWAJ PRZYJACIELE. Pod urokiem książki Bengt Berga.

— Kot zjadł nam kanarka — oznajmił nieswoim głosem Raczek.

— Co mówisz! tego ślicznego Wojtka?! — krzyknął Kubuś. — Jaki kot? Ty nie masz kota!

— Cudzy. Od sąsiadów. Mama otworzyła okno, a Wojtek siedział na szafie. Firanka wisi przed oknem, ale on jakoś dostał się na parapet i tam skoczył na niego kot. Mama przybiegła zapóźno.

— Czemu w klatce nie siedział?

— Bo mama nie lubi. Mama mówi że klatka to jak więzienie. Wprawdzie kanarek to nie nasz ptak i na swobodzie u nas nie umiałby żyć, ale zawsze w klatce mu ciasno. A już o innych ptakach to się nie mówi. Mama nie może ścierpieć tego że ludzie łapią i chowają po domach ptaki nasze, z lasu, z pola. Ptak może żyć w pobliżu człowieka, ale na zupełnej swobodzie. Musi mieć powietrze, słońce, drzewa.

— I koty! — burknął od stołu Zygmuś, który nibyto był zaczytany, ale strzygł uszami i nadsłuchiwał co zuchy gadały. Był to starszy brat Kubusia z 7 klasy gimnazjalnej.

— I kuny! i tchórze! łasice! lisy! jastrzębie! sępy! orły! — wykrzykiwał Raczek. — Ale to nic! Ptaszki umieją się chować przed niemi. Byle tylko były na swobodzie!

— Przecież im u ludzi nie jest źle! — zaprotestował Kubuś, — Ludzie są dobrzy dla nich. Budują im na zimę hoteliki, dają jeść, opiekują się niemi chronią je!

— I zjadają! — dorzucił przekornie Zygmuś.

— Et! przestałbyś! — zirytował się Kubuś. — A wiesz — zwrócił się do Raczka — myśmy mieli kosa, ale nam uciekł. U nas się wykłuł z jajeczka i był taki oswojony a uciekł.

— Bo ptaki zawsze tak. One niby przywiążą się, ale potem zawsze uciekają. Przylecą tylko popatrzeć się, widocznie pamiętają. Ale nie chcą zostać.

— Nie każdy jest świętym Franciszkiem — rzucił Zygmuś.

— Kim?

— Święty Franciszek z Assyżu, mieszkał już dawno temu we Włoszech, był bardzo dobry, zwierzęta czuły to i bardzo go lubiły. Ptaki siadały mu na ramiona, a on mówił do nich.

— Jabym też tak chciał — Raczek zamyślił się.

— Nie ty jeden, ale trudno. Był jeden taki o którym czytałem. Było mu bardzo przykro, że wszystkie zwierzęta uciekają przed człowiekiem jak przed jakiem straszydłem. I wciąż łaził po lasach i polach, czatował i patrzył i chciał żeby się go nie bały. On mieszkał w Szwecji. Wiecie gdzie jest Szwecja?

— Na księżycu! — odparł niegrzecznie obrażony Kubuś [1]).

— Tam gdzie się kończy Szwecja, na północy w Laponji, są wysokie góry. Tam mieszka jeden ptak, którego Lapończycy bardzo lubią, tak jak u nas wieśniacy skowronka. Ten ptak to krewny naszej siewki a oni nazywają go Lahol. Bardzo trudno wytropić go, bo chociaż gniazdko buduje na ziemi, tak je ukryje, że nie można go znaleźć. Otóż ten Szwed postanowił poznać bliżej życie tego ptaszka i zaprzyjaźnić się z nim.

— Oho! — powiedział niedowierzająco Raczek.

[1]) Zuchy poszukują Szwecji na mapie.



— Wcale nie oho, bo mu się udało!

— Nie bujaj!

Zygmuś puścił mimo uszu niedowiarstwo Raczka i mówił dalej z ożywieniem: — Zupełnie przypadkowo Szwed odkrył gniazdo Lahola i tak długo przy niem przesiadywał, aż ptaszek oswoił się z jego widokiem i nietylko nie bał się jego zbliżenia, ale nawet jadł mu z ręki robaki. A jak zobaczył szmaragd pierścionka to go dziobał, bo myślał, że to też do zjedzenia. I doszło do tego co rzadko komu się udaje: Lahol pozwolił człowiekowi wyjąć jajeczka z gniazda i położyć sobie na dłoni, usiadł na nich i dalej wysiadywał je jakby nic się nie zmieniło, tak się czuł bezpiecznie na tej dłoni.

— No i co? — chłopcy słuchali z zapartym oddechem.

— No i była murowana przyjaźń między Szwedem a Laholem. On tkwił nieruchomo całymi dniami i patrzył na ptaszka, przemawiał do niego łagodnie i opowiadał o różnych rzeczach, a Lahol godził się na jego obecność, siedział na swoich trzech pstrych jajeczkach, kręcił główką i patrzył na niego, na niebo, na kępy trawy.

— No i co?

— No, a jaki mądry był ten Lahol! jaki chytry! Jak widział, że ktoś zbliża się do jego gniazda, człowiek albo lis czy rosomak, to wtedy oddalał się od gniazda i zaczynał udawać, że ma złamaną nóżkę lub skrzydełko, szedł, kulał a wtedy ten lis czy człowiek myśleli, że go zaraz złapią i szli za nim. Jak już odeszli daleko od gniazdka, Lahol podrywał się nagle i odlatywał i pewnie cieszył się że wywiódł w pole swoich nieprzyjaciół.

— No i co? — zawołał Raczek.

— No i wkońcu wyszło szydło z worka. Pewnego dnia wykłuły się pisklęta i kiedy Szwed przyszedł zastał tylko skorupki. Ale Lahola i małych nie zobaczył. Napróżno chodził i nawoływał, ptaszek nie odezwał się; schował się, ukrył ze swoim skarbem przed nim. Może już nie dbał o swego ludzkiego przyjaciela, może mu na tyle nie ufał. Zresztą, co wy z tego zrozumiecie — zakończył niespodziewanie Zygmuś — takie brzdące co niszczą gniazda ptasie i zabierają jajeczka!

— O! przepraszam! — porwał się Raczek — zuchy nie niszczą gniazd! nie robią krzywdy ptakom! Jak się drapią do gniazd, to żeby robaczki rzucić pisklętom! A nie krzywdzić.

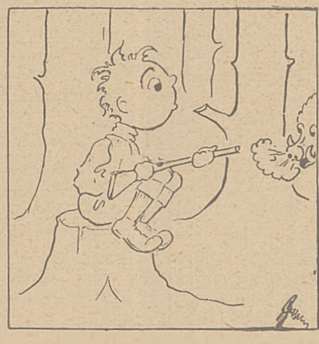
— „Brzdąc“ powiedział! — pienił się Kubuś — a ty, wiesz co ty jesteś? ty...

Ale tu spuszczamy kurtynę bo zuchy nie mogą się dowiedzieć co Kubuś powiedział.

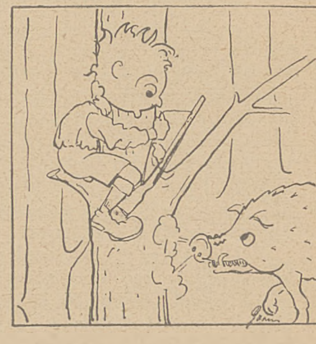
Z PRZYGÓD ZUSZKA TADEUSZKA.



Dzikie świnki to szkodniki
Straszne robią szkody...
Więc się wybrał zuch na dziki
Odważnie — choć młody!



Usiadł w lesie na pniu sosny
W ręce „sztucer“ bierze,
Wreszcie słyszy pomruk głośny...
Sunie dzikie zwierzę!



Struchlał chłopiec — widząc dzika.
Zwierzę bardzo... straszne,
Więc... na sosnę hop!... I zmyka!
Z strachu — wszak to jasne!

Dziecięca astronomja.

— Nowy księżyc jest na niebie!
Mówi Hania mała.
— Skąd wiesz o tem? — Oleś pyta.
— Babcia powiedziała.

Zadumał się mały Oleś,
Niejasne to sprawy:
— Gdzież się podział stary księżyc
Bardzom jest ciekawy?

— Ja tak myślę — mówi Hania —
Że święci anieli —
Ażeby się nie zmarnował
W gwiazdki go pocięli!

Co zuchy na to? Może wyjaśnicie Haneczce jak to jest z tym „nowym“ księżycem i gwiazdkami?

Nastaw uszko

I lw. grom. zuch. żeńska przysłała nam dwa wierszyki (ułożone przez same dziewczynki) z których jeden umieszczamy poniżej. Możebyście i wy spróbowali układać krótkie wierszyki, piosenki, opowiadania, sztuczki sceniczne? Przysyłajcie je nam do redakcji, a najlepsze umieścimy w Leśnym Duszku.

Każda z nas myć ząbki musi
Codziennie z wieczora,
Choć łóżeczko spać ją kusi,
Choć spać pójść już pora.
A więc, dalej, ząbki moje
Szuru wzdłuż — szuru wszerz!
Dentysty się bardzo boję,
Oj spuchnięcia też, ach też!

Taki to wierszyk ułożyły „Zwiastuny Wiosny”.



Uczeń czarnoksięski

ZAKLĘTA LINJA

— Wujciu wcale nie jest taki mocny — przekomarzał się Jurek. — Wujcio nawet linji nie strąci ze stołu!

— Oho! a cóżeś ty nowego wymyślił? Jakiego fortelu nauczył cię ten twój mistrz?

Jurek odsunął serwetę i położył na rogu stołu linję (zwykłą drewnianą, dość szeroką, na pół metra długą linję, jakiej dzieci w szkole używają) w ten sposób, że jedna czwarta tej linji wystawała w powietrzu. Wziął gazetę, rozłożył ją, położył na tej części linji, która leżała na stole i przygładził starannie ręką, tak, że gazeta przylegała ściśle do stołu.

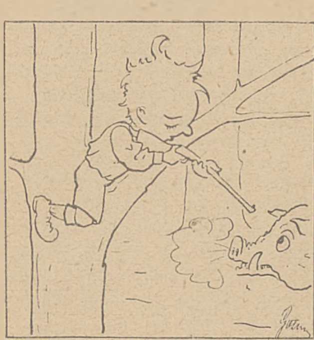
— A teraz proszę uderzyć palcem z góry mocno w ten wystający kawałek linji. Proszę ją strącić!

Wuj Oleś zamachnął się energicznie i uderzył w linję; ta lekko drgnęła, ale nie spadła.

— A co! — krzyknął Jurek podskakując z radości. — Nie mówiłem?! Nie spadła, bo ją zaczarowałem! Ona jest zaklęta.

— Jaka tam zaklęta! — powiedział wuj wydymając wargi. — Poprostu powietrze swoim ciężarem naciskając szeroką powierzchnię gazety przeciwważy uderzeniu ręki, dlatego linja nie spada. Ot co!

słowa i rysunki GOŚCISŁAWA.



Stamtąd składa się do strzału
Kiedy się ośmielił...
I klap spustem!—Cóż się stało?
— Nie nabił, nie strzelił!



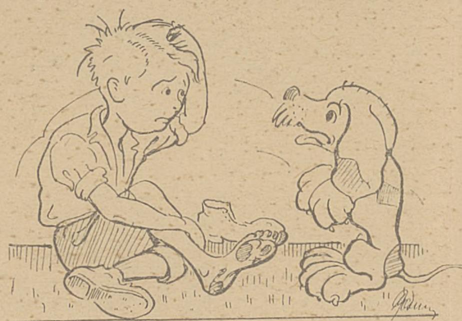
Jest szczęściarzem zuch nielada
(Rzeczy to nie nowe),
Trrach!... Na dzika gałąź spada
Z zuchem — wprost na głowę!



Choć nie strzelił — boć nie nabił,
Zwierzę u stóp leży —
Na Wielkanoc dzika zabił;
— Będą szynki świeże!

Kurs Ratownictwa

LEKCJA 4. **ODPARZENIE NOGI**



Raz za miastem na wycieczce
Coś Duduś utyka.
— Iść nie możesz? — pyta Pikuś
— Zajrzyj do bucika.

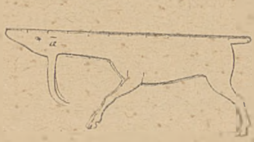
Usiadł Duduś i zdjął trzewik,
Za głowę się bierze,
Noga boli, skóra piecze,
Nabrały pęcherze.

— Dobrze ci tak, bo wzgardziłeś
Doświadczeniem mojem,
A mówiłem: smaruj stopy
Pończoch koźlim łojem.

Majster Klepka

Podajemy wam dziś jak zrobić łatwo i prędko zabawkę dla małego braciszka czy siostrzyczki. Zuch spełnia dobre uczynki i nieraz wyręczając starszych zabawia młodsze rodzeństwo. Na obrazku widzicie kózkę.





Weźmiecie kartkę papieru, zegniecie ją we dwoje i ta linja będzie linją grzbietu zwierzątka. Następnie, po jednej stronie papieru dorysujecie do linji grzbietu kontur zwierzątka (ryc. 2) i wytniecie nożyczkami. Potem zrobicie lekkie zagięcia tam gdzie się zaczynają rogi, szyja i ogon (ryc. 1) i postawicie kózkę na stole. Czy potraficie w ten sam sposób zrobić kota, psa, słonia, bociana i inne zwierzątka?

Czy potrafisz?

Czy potrafisz wyciąć w pocztówce tak wielką dziurę żebyś mógł przez nią przejść? Oczywiście powiesz że nie, a ja powiem ci, że tak. Zegniesz pocztówkę wpół, jak na rysunku i będziesz nacinał raz z jednej,



raz z drugiej strony. Następnie, od pierwszego do ostatniego nacięcia przetniesz wzdłuż linji zgięcia, rozłożysz pocztówkę, wyprostujesz i... spróbuj czy się zmieścisz.

Wynik IV wyścigu sprytnych główek

Wystartowało dwóch zuchów Z. Bieńkowski i R. Jaworski. Do mety z 13-ma rymami dobiegł Jaworski. Kilka z nich umieścimy w następnym numerze.

Edzia Banasia prosimy o nadeslanie dokładnego adresu.

Kroniczka zuchowa

— Gromada Indjan przy I druż. harc. w Żydaczowie 18 II, miała wielką uciechę bo 7 zuchów złożyło pierwszą gwiazdkę.

— Słoniątka lwowskie wiodą bardzo ruchliwe życie. Urządzali gromadne wyprawy śnieżne, zdobyli cały szereg sprawności jak: mrozu, majsterklepki, porządnickiego, aktora, kuchcika, rysownika i giermka. Mieli opłatek urządzony przez K. P. H. na którym wesoło się bawili, tańczyli i śpiewali przy dźwiękach orkiestry II lw. druż. harc. 5 lutego obchodzili rocznicę powstania gromady: w wielkim tym dniu składali obietnice do 1, 2 i 3 gwiazdki. Na święcie tem ogłoszono konkurs z nagrodami na miano najlepszego zucha i całej szóstki, który zostanie rozstrzygnięty przez wodzów na podstawie punktacji dodatniej i ujemnej, w dniu pasowania zuchów na harcerzy 25 kwietnia b. r.

Co śpiewać? Oczywiście piosenki zuchowe, a znajdziecie je w zbiorku *D. B. Kwiatkowskiego* p. t. *„Piosenki zuchowe“*. Sprzedaje je Ka De Ha, Poznań ul. Podgórna 10. P. K. O. 203.400. Cena egzemplarza broszur. bez nut —·50 zł., z nutami 1 zł., oprawnego z nutami 1·50 zł.

LEŚNY DUSZEK pisemko zuchów — ukazuje się 15. i 30. każdego miesiąca pod redakcją Dr. WANDY PISKORSKIEJ-FRANTZOWEJ.